

**Elżbieta Adamiak, Józefa  
Hennelowa, Monika Waluś, Ewa  
Jaruzelska, Janusz Kumala, Józef  
Majewski**

---

**Jaka Maryja dla polskich kobiet  
dzisiaj?**

---

Salvatoris Mater 1/4, 247-274

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**W** pierwszym kolokwium mariologicznym zorganizowanym przez Centrum Formacji Maryjnej w Licheniu (27.02.1999r.) uczestniczyło sześć osób. W gronie rozmówców znaleźli się: kobiety niezamężne i zamężne, w tym babcia i młoda matka, ojciec rodziny, ksiądz, wśród nich wykładowcy teologii i redaktorzy czasopism katolickich. Po przywitaniu gości przez dyrektora Centrum, ks. Janusza Kumalę MIC, nastąpiło wprowadzenie do dyskusji.

**Elżbieta Adamiak:** Pytanie, które sobie dziś stawiamy, nie należy do łatwych. W rozmowie opublikowanej w książce „Dzieci Soboru zadają pytania” o. S.C. Napiórkowski nie bez powodu nazwał je „okrutnie konkretnym”... Pytania trudne to właśnie te, które najbardziej potrzebują odpowiedzi. Moje wprowadzenie będzie próbą rozpisania tego jednego pytania na kilka ważnych kwestii kryjących się za nim i moją wstępną próbą odpowiedzi na niektóre z nich.

## „Jaka Maryja?”

Najpierw trzeba zapytać, czy wolno nam zadawać tego rodzaju pytania, czy nie oznaczają one jakiejś selektywności, możliwości wyboru pomiędzy różnymi istniejącymi obrazami Maryi? Sens stawiania takich pytań widzę na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, jako konieczną w każdej epoce lekturę Pisma świętego. Historia odczytywania Ewangelii pokazuje, że pozornie znane nam jej karty mogą odsłonić niespodziewane, wcześniej nie dostrzegane aspekty – także mało zauważane rysy oblicza Maryi. Po drugie, sens naszego pytania polega na konieczności wyjaśniania prawd wiary w języku współczesnej kultury, języku zrozumiałym dla dzisiejszych ludzi. Oznacza to konieczność odróżniania także w Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła elementu kulturowego, mającego znaczenie tylko historyczne, od rdzenia wiary. Skoro każda wypowiedź wiary „ubrana” jest na miarę swojej epoki, powinniśmy zadawać pytanie o to, czy nie czas niektórych „ubrań” zmienić. Być może stały się dla nas tak obce, że nie potrafimy przeczuć kształtu ukrytej pod nimi prawdy... Nielatwo znaleźć takie nowe „stroje” – i one podlegają temu samemu wpływowi czasu i potrzebie zmian.

## Jaka Maryja dla polskich kobiet dzisiaj?

SALVATORIS MATER  
1(1999) nr 4, 247-274

Skądinąd – trzymając się tego porównania – można też mówić o sile wyrazu, która może charakteryzować nawet najstarsze „stroje”... Postulat ten w odniesieniu do kultu maryjnego sformułował już (25 lat temu) Paweł VI w adhortacji *Marialis cultus*: *W oddawaniu czci Najświętszej Dziewicy należy starannie zwrócić uwagę na osiągnięcia myśli, które są pewne i potwierdzone przez naukę o człowieku. Przyczyni się to bowiem do usunięcia jednej z przyczyn trudności napotykanych w oddawaniu czci Matce Pana, to znaczy różnicy pomiędzy niektórymi treściami tej czci a dzisiejszymi poglądami antropologicznymi i sytuacją psychologiczno-społeczną, gruntownie zmienioną, w jakiej żyją i działają ludzie naszych czasów* (nr 34).

## „Maryja dla kobiet”

Maryja jest wyjątkową kobietą. O tajemnicy Jej osoby stanowi Jej jedyna i niepowtarzalna, bo macierzyńska więź z Jezusem. Matka Boża, dziewicza Matka, Niepokalanie Poczęta, Wniebowzięta - czyż można jaśniej wyrazić Jej wyjątkowość? Ale można tę wyjątkowość rozumieć również w inny sposób: Maryja obcowała i obcuje z tajemnicą Syna w wierze i przez wiarę. A więc na jedynej drodze, na której i my z Jego tajemnicą możemy obcować. Wyjątkowość Maryi uzyskuje więc tutaj swoją drugą stronę: mimo jedyności i niepowtarzalności Jej więzi z Jezusem jest Ona również wzorem, typem tej więzi każdego z nas, co więcej - całego Kościoła. Wyjątkowość Maryi polega na powszechności Jej wzoru. Myślę, że ma to głębokie konsekwencje dla widzenia Jej relacji do kobiet: głoszony obraz Maryi nie powinien ograniczać ani Maryi, ani kobiet. Maryja nie jest wzorem jedynie dla kobiet. Kobiety nie znajdują jedynego wzoru dla siebie w Maryi. „Maryja dla kobiet” oznacza najpierw Tę samą co dla mężczyzn – wzór wiary, zawierzenia, miłości, zjednoczenia z Chrystusem, nadziei. Dopiero później – i dzięki temu – może być szczególnym wzorem dla kobiet. Swą drogę wiary przeszła bowiem jako kobieta. Tu jawi się pytanie o to, na czym polega specyfika Jej drogi wiary jako kobiety. W nauczaniu Kościoła – jak mi się wydaje – akcent pada na tradycyjnie pojętą rolę kobiety: jako dziewicy, żony i matki. Powstaje jednak pytanie – postawione przez krytykę teologiczno-feministyczną – czy samo takie ujęcie „życia kobiecego” nie jest już pewną cechą kulturowego pojmowania kobiety czy kobiecości. Zauważmy, że kobieta jest tu definiowana jako „inna” od mężczyzny, zarazem jako ta, która stoi w jakiejś do nie-

go relacji. Nie jest zatem widziana jako osoba samodzielna, samostanowiąca o sobie i sama określająca swą tożsamość. Dotykamy tu zarazem wielkiego i ważnego tematu: sposobu rozumienia kobiety i znaczenia kategorii macierzyństwa dla tego rozumienia.

## „Maryja dla polskich kobiet”

Czy jest jakaś Maryja specjalnie dla nas, inna niż Maryja Węgierek, Brazylijek, Azjatek? Opisując praktykowaną u nas pobożność maryjną pewnie trzeba by powiedzieć, że dobrze zadomowiła się ona w kulturze szlacheckiej. Maryja jest czczona jako „inna” – wysoko na tronie, Królowa. Szukamy u Niej pomocy, jest dla nas oparciem jako Ta, która ma moc, władzę i okazuje nam swą łaskawość, miłosierdzie. Często w historii dawnej i bliższej, powojennej Jasna Góra (i inne sanktuaria) – a przez nie Maryja - stanowiła szczególne miejsce oporu przeciw władzy oraz pielęgnowania kultury polskiej. W jaki sposób jednak to powiązanie z kwestią narodowej niezależności, z podtekstem społeczno-politycznym wpłynęło na obraz Maryi Polaków? Pytanie to warto postawić zwłaszcza w kontekście doświadczeń najnowszej historii: na ile Maryja „Solidarności” zmieniła oblicze Królowej Polski Jana Kazimierza? Czy Maryja Polaków została „zdetronizowana”, przestała być Królową, a stała się - w świadomości społecznej – „opozycjonistką” - i w tym sensie jedną z nas? Czy przestała być Matką i Królową, a stała się „towarzyszką walki”? Myślę, że na te pytania należy odpowiedzieć negatywnie. Maryja będąc siłą współczesnych polskich katolików nie przestała być „tradycyjną” Maryją. Dlatego tak trudno odnaleźć „polską wersję” *Magnificat*. Ta najbardziej rewolucyjna pieśń Maryi nie stanowi bowiem centralnej inspiracji polskiej pobożności. Polska maryjność okazuje się więc wsparciem, wezwaniem do przemian w sferze narodowej czy ogólnospołecznej. W sferze rodzinnej - a w niej mieści się jej wizja kobiecości - jest raczej zachowawcza.

Powstaje też pytanie o to, czy polska pobożność maryjna służy zauważeniu i wzmocnieniu wkładu kobiet w życie Kościoła i społeczeństwa. Nie brakuje teologów, którzy na to pytanie odpowiadają zdecydowanie pozytywnie. Nie brakuje też opinii, że to właśnie tradycja pobożności maryjnej w Polsce przyczynia się do ciągle drugorzędnej roli kobiet. To napięcie obrazuje istniejące w ogólnokościelnej debacie nad pozycją i zadaniami kobiet dwa przeciwstawne stanowiska. Według jednej grupy autorów teologia i kult

maryjny są najbardziej widocznym znakiem uznania godności wszystkich kobiet, w czym wyraża się też wkład chrześcijaństwa na rzecz powszechnego uznania tej godności. Druga grupa autorów twierdzi natomiast, że właśnie w krajach słynących z gorącej pobożności maryjnej sytuacja kobiet jest trudniejsza, ich działalność bardziej ograniczana do sfery prywatnej. A więc, że idealizowanie i wywyższanie jednej kobiety służy pomniejszeniu znaczenia innych, żyjących tu i teraz. Nieco przejawiając, można streścić pierwsze stanowisko następująco: bez Maryi nie ma prawdziwej promocji kobiety. Drugie brzmiałoby wówczas: Maryja jest przeszkodą na drodze ku pełnemu wyzwoleniu kobiet. Prawda leży – oczywiście – pośrodku. Być może poszukiwanie tego „środka” to zasadnicza kwestia dla naszej dzisiejszej dyskusji.

### „Maryja dzisiaj”

Czy takie tradycyjne ujęcie roli kobiety – zawarte w wizerunku Maryi przekazywanym przez polską pobożność – pozostaje aktualne dzisiaj? Czy Maryja głoszona „wczoraj” pozostaje wzorem i dziś? A raczej trzeba by zapytać: Jakie elementy teologicznego wizerunku Maryi chcemy zachować, jakie usunąć na drugi plan, jakie czynimy dopiero dostrzegać? Co dziś w bogactwie obrazu Maryi ma moc przemówić do nas – polskich kobiet? Czy będzie to jeden, ten sam aspekt dla wszystkich? Myślę, że nie. Jakie wydają mi się szczególnie ważne? Maryja to Kobieta z krwi i kości – a nie jakaś daleka, wyidealizowana postać, tak doskonała, że paralizująca, a nie mobilizująca swym przykładem (pełnia łaski jako pełnia człowieczeństwa = pełnia bycia kobietą); Kobieta, która uczestniczy w „wydarzeniu wieków” - Wcieleniu Syna Bożego; Kobieta wiary, Uczennica swego Syna, Pierwsza Chrześcijanka, nasza starsza Siostra; Kobieta samodzielna, nie tracącą siły i nadziei mimo ubóstwa, wygnania, cierpień, których doświadczyła, utraty Dziecka; Kobieta wspierająca innych, otaczająca nas opieką, nasza Matka; Kobieta związana z innymi kobietami (druga Ewa jako córka Ewy i jako Ta, w której Ewa znajduje swą doskonałość; Maryja nawiedzająca Elżbietę); Kobieta znająca „czas milczenia i czas mówienia” – choć pozostaje niejako w cieniu Jezusa, Jej pokora sławiona jest przez wieki, zna momenty, w których trzeba przemówić: zadać trudne pytania, ale też wyśpiewać chwałę: Jej *Magnificat* to najdłuższa wypowiedź kobiety w Nowym Testamencie! Kobieta napełniona

Duchem, Prorokini; Kobieta, która głosi Boga Obrońcę ludzi słabych i ucisnionych na przekór możnym tego świata, a więc Kobieta, która przelamuje bariery stawiane „piękniejszej” płci.

## Dyskusja

**Józefa Hennelowa:** Zacznę od oczywistości, z której natychmiast wyłaniają się pytania. Maryja w naszej polskiej pobożności zajmuje miejsce centralne. Jest sercem sanktuariów, magnesem pielgrzymek, najbogatszym źródłem inspiracji wyrażającej się formami pobożności zbiorowej, modlitwą i pieśnią. Jest zarazem wielbiona, czczona i kochana. Czy jako królowa, która wszystko może? Czy jako ucieczka przed „Sędzią rozgniewanym”? Czy jako ktoś najbliższy, w tym kobietom w sposób szczególny, złączony z nimi solidarnością doświadczenia i losu - i tego kobiecego: macierzyństwo, aż po zgodę na tragiczny koniec, mękę i śmierć ukochanego dziecka, ale także biedę, bezdomność, samotność po odejściu Syna do działalności publicznej, nieustanne Jego zagrożenie? Która najbliższa jest dziś kobiecie w Polsce, zwłaszcza tej młodej, niewiele już przyjmującej z wzorów tradycyjnych? Jaką Maryję ukazywać polskim kobietom: władczynię z Jasnej Góry, „z dawna Polski Królową”; prorokinię z Fatimy, strażniczkę tajemnic pełnych grozy i ostrzegającą przed nimi; kobietę najbliższą Boga, a tak mało potrzebującą słów, by przekazywać przez wieki swoje doświadczenie Boga, którego wydała na świat?

**Józef Majewski:** Duch usłyszanych słów Eli Adamiak i perspektywa, jaką one wyznaczają, kierują, jak wierzę, moją wypowiedzią. W kontekście pytania o Maryję dla polskich kobiet szczególnie ważne – a przynajmniej można od tego zacząć naszą dyskusję – wydają się dwie rzeczy. Pierwsza wiąże się z banalnym i oczywistym spostrzeżeniem, że jak dotychczas – a więc przez jakieś dwadzieścia stuleci (!) – w Kościele mariologię tworzyli w przytłaczającej i decydującej mierze... mężczyźni. Mówiąc ostrożnie, trudno nie przyjąć, że fakt ten miał i ma jakiś istotny wpływ na obraz Maryi oraz formy pobożności maryjnej. Do tej pory, można by rzec, obraz Maryi dla kobiet, też polskich kobiet, tworzyli mężczyźni. Otóż ciekaw jestem, jaka może być mariologia i pobożność maryjna tworzona przez same kobiety. Jaka może być mariologia, która wyrasta z doświadczenia autentycznie kobiecego? Pierwsze próby takiej mariologii mamy już – na Zachodzie – za sobą. Teraz czekamy na głos polskich teologek.

Po drugie, jestem przekonany, że ani w dzisiejszej dyskusji, ani w życiu Kościoła nie możemy pominąć zagadnienia Maryi jako wzoru dla (polskich) kobiet. W tym kontekście znowu chciałbym wskazać na dwie sprawy. Najpierw pytanie: czy Maryja winna być widziana jako wzór dla wszystkich kobiet? Czy jest Ona uniwersalnym modelem kobiety? Z kolei kwestia, która, uważam, ściśle wiąże się z tymi pytaniami. Otóż sądzę, że – szukając maryjnej wzorczości dla kobiet – najpierw stoimy przed zadaniem urealnienia obrazu Maryi. To, o co mi tu chodzi, zabrzmi jaśniej, gdy odwołam się do znaczącego przykładu. Poprzez wieki Matka Jezusa jawiła się oczom teologów jako ta, która od początku, od chwili Zwiastowania, posiadała pełnię wiary w Jezusa jako Boga. Ba, często wierzono, że była doskonale obeznana również z każdą dziedziną ludzkiej wiedzy, i to w sposób najdoskonalszy. Do jakiej teologiczno-egzegetycznej ekwilibrystyki musieli uciekać się teologowie, aby taki właśnie sens znaleźć w tych fragmentach Nowego Testamentu, gdzie wyraźnie mówi się, że Maryja nie rozumiała swojego Syna (por. Łk 2, 41-50)?! Próbę urealnienia obrazu Maryi można dostrzec u Jana Pawła II w encyklice *Redemptoris Mater*. Papież jednoznacznie mówi o tym, że Maryja nie w pełni i nie od razu pojęła tajemnicę swojego Syna, że przeżywała *trud serca, jaki związany jest z „ciemną nocą wiary” (...), jakby z „zastoną”* (nr 17).

Urealnić obraz Maryi to zdjąć z niego niewiarygodne – i już wielowarstwowe – naleciałości wieków teologii, które dużo więcej mówiły o twórcach tych naleciałości niż o samej Maryi. To doprowadzi do spotkania – w kontekście tematu naszej dyskusji – realnych kobiet z realną Maryją, nie zaś, jak bywało, z wydumanym rekwizytem wzniosłych i zmitologizowanych pragnień teologów. Co odczują i pomyślą kobiety o Maryi jako wzorze dla siebie, gdy zobaczą Ją jako postać z krwi i kości, konkretną kobietę, którą nawiedza niepojęta tajemnica z wysoka? Sądzę, że polska mariologia, a szczególnie pobożność maryjna wciąż w jakiejś mierze nie obcuje z Maryją realną, kobietą z krwi i kości. W każdym razie dają do myślenia dzieje niektórych fragmentów papieskiej encykliki *Redemptoris Mater*. Oto w wersji łacińskiej – nr 14 – mówi się, że Maryja wyrokom Boga *poddaje się w cieniu wiary (in umbra fidei)*, natomiast w polskiej wersji – to poddanie dokonuje się *w półcieniu wiary*. Cień to za dużo i za ciemno jak na Matkę Jezusa? W polskiej wersji – tym razem nawiązując do nr. 18 – dowiadujemy się, że wiara Maryi pod krzyżem, w porównaniu z wiarą uczniów, *była pełna światła*, tymczasem w tekście łacińskim czytamy, że *wiara ta była*

*dużo bardziej oświecona (fides haec multo magis erat illuminata).*  
Wiara Maryi tylko bardziej oświecona? – to niemożliwe.

## Maryja w codzienności

**Monika Waluś:** Myślę, że wielkim sukcesem mariologii jest dążenie do przemyślenia obrazu Maryi. Czy przedstawianie Jej jako kobiety pełnej wiedzy i świadomości w sprawach ludzkich i Bożych tak naprawdę Jej nie pomniejsza? Zastanawiałam się kiedyś, jak cierpi człowiek, który wie, że jego syn ostatecznie zmartwychwstanie? A jak wtedy, gdy brak tej wiedzy i pozostaje wiara pełna ufności w moc Bożą? Życie Matki Bożej nie było łatwe ani pewne. W bardzo trudnych sytuacjach i w ciemności wiary umiała zachować poczucie obecności Bożej, radość, wielki pokój. Myślę, że była to bardzo piękna osobowość, rozświetlona łaską, Bogiem. Taka Maryja, kontemplatyczka w codzienności, wydaje mi się lekarstwem na powszednie trudy kobiet, także na pewne sekty, które oferują zbawienie w oderwaniu się od świata.

**Ewa Jaruzelska:** A może na to spojrzeć trochę inaczej, jakby odwrotnie. Może Maryja była taką, jaką się zachwycamy, niejako pomimo tego, że została wybrana, lub mocniej powiedziawszy dlatego została wybrana, że taką właśnie była. Nie chodzi też o to, by w Niej widzieć najlepszą z najlepszych, ale właśnie taką, która była zdolna kochać ze wszystkich sił, z całego serca, całym umysłem i z całej duszy. To znaczy nawet, że Maryja nie musiała być wzorcowa, bez wad (a to nie znaczy to samo, co bez grzechu), ale będąc właśnie tą rozświetloną, piękną osobą – dała miejsce Bogu, żeby działał. Może właśnie była taką cieszącą się życiem, promienną dziewczyną.

**M. Waluś:** Z Maryją bliższą codzienności kobiet kojarzą mi się Jej wizerunki na południu Włoch. Na tych obrazach widać, że to jest matka, kobieta, która rodziła, pracowała. Może szkoda, że wizerunkiem radia, które ma być bardzo polskie, nie jest jeden z pięknych polskich obrazów maryjnych, tylko obcy naszej kulturze obraz „Pięknej Pani”, notabene z makijażem.

**Ks. J. Kumala:** Ciekawe jest pytanie, jaka byłaby maryjność tworzona bezpośrednio przez kobiety, jakie byłyby nabożeństwa maryjne. Z duszpasterskiego punktu widzenia jest to dzisiaj jakieś wyzwanie. Zdaje się, że powinno być uwzględnione przy tworzeniu różnych form pobożności maryjnej.



**J. Hennelowa:** Gdyby prześledzić np. to, co św. Teresa z Lisieux mówi na temat Matki Bożej... Usiłuję sobie teraz przypomnieć. Jest tego chyba stosunkowo mało. Mała Teresa zajmuje się głównie Chrystusem.

**Ks. J. Kumala:** Tak, ale o Matce Bożej powiedziała rzeczy najistotniejsze.

**J. Hennelowa:** Tak, ale one nie są jakieś specyficzne. Parę mistyczek, doktorów Kościoła w sumie nie sygnalizuje, żeby myślenie kobiet o Maryi miało być jakieś inne od myślenia mężczyzn ani osoba Maryi nie jest w ich pismach szczególnie wyeksponowana.

**J. Majewski:** Warto podkreślić, że w przeszłości niewielu kobietom dana była możliwość uprawiania teologii czy pozostawienia po sobie świadectw swojego stosunku do Maryi. Poza tym, jak sądzę, pozostaje problemem, dlaczego mariologiczne myślenie wspomnianych mistyczek raczej nie różniło się od analogicznego myślenia mężczyzn. Czy to był wynik – ograniczam się do dwóch ewentualnych motywów (można wymienić ich więcej) – „jednomyślnego” maryjnego doświadczenia kobiet i mężczyzn, czy też był to skutek, powiedziałbym, przemożnego oddziaływania oficjalnej (męskiej) mariologii, która decydowała o duchowości również kobiet. Otóż bardziej prawdopodobna wydaje się być druga ewentualność. W każdym razie, dzisiaj nie trzeba powoływać się na bardziej lub mniej radykalne feministki – wystarczy uważnie czytać dokumenty Magisterium Kościoła – aby uznać, że w Kościele miała miejsce dyskryminacja kobiet (wyraźnie przyznaje to Jan Paweł II w Liście do kobiet, 1995 r.). Dzisiaj sobie to coraz głębiej uświadamiamy, co nie oznacza, że tym samym za jednym zamachem znikły z Kościoła wszystkie elementy struktury tego grzechu. Trudno w tym kontekście nie przyjąć, że te struktury nie odcisnęły swojego piętna również na mariologii. Teologia feministyczna uzasadnia to bardzo przekonująco, zarazem – co trzeba podkreślić – przynajmniej część teologów widzi w Maryi szansę na uleczenie tej sytuacji!

**M. Waluś:** Czytając niektóre książki mariologiczne mam wrażenie, że widzimy raczej obraz pewnej kultury niż obraz Maryi. Na ile mariologia utożsamia się z konkretną kulturą? W jakim sensie Maryja może być wzorem dla rodzin, żon, matek? Myślę, że nie bez powodu np. na pielgrzymkach śląskich patronką i wzorem dla żon była św. Anna. Jako żona nie widzę możliwości wzorowania się na Matce Bożej. Wydaje mi się, że wyjątkowość małżeństwa Józefa i Maryi, o której nie czuję się na siłach dyskutować, nie jest dla mnie do naśladowania i nie spotkałam kobiety, która miałaby jakiegokolwiek

wyobrażenie, jak miałyby to wyglądać. Dla mnie jest to problem: Jak wygląda wzór małżeństwa oparty na Świętej Rodzinie?

J. Hennelowa: Duże nadzieje wiąże się z powrotem do tradycyjnego modelu kobiety w rodzinie. Czy to ma szansę?

Ks. J. Kumala: Niepokoi mnie stwierdzenie Moniki. Z tego, co mówisz, wynika, że Święta Rodzina jest nie do naśladowania, w ogóle poza zasięgiem małżeństw, przeciętnego człowieka, przeciętnego męża czy przeciętnej żony!

J. Majewski: Smutnym i bardzo znaczącym, szczególnie w kontekście słów Moniki, faktem pozostaje, że jak do tej pory Kościół nie kanonizował żadnej pary małżeńskiej! Przypomina o tym i rozpracowuje to, w znakomitym i nowatorskim artykule (we wrześniowej „Więzi”, 1998 r.), Zbigniew Nosowski, mój redakcyjny kolega. Owszem, można znaleźć wśród świętych również małżonków, i to czasem dwoje, ale kanonizowano ich nie ze względu na życie małżeńskie, ale raczej dlatego, że potrafili w małżeństwie zbliżyć się do „dziewiczego” życia zakonników czy duchownych. Jan Paweł II stara się o zmiany w tej dziedzinie (np. w *Tertio millennio adveniente*), ale – na ile dobrze rozumiem – Kościół, po dwudziestu wiekach istnienia, ma kłopoty z ustaleniem kryteriów stwierdzania świętości małżeństwa. Nie bardzo wiadomo, jak winno żyć małżeństwo, aby można było je uznać za święte! Wspomniany przed chwilą Zbyszek Nosowski podkreśla, że Święta Rodzina – skoro wierzymy w Niepokalane Poczęcie i trwałe dziewictwo Maryi – w istotnych wymiarach różni się od normalnych i zwykłych małżeństw i rodzin. Jak te rodziny mają się wzorować na Świętej Rodzinie, jeżeli była ona „wolna” od tej seksualnej rzeczywistości, do której upoważnia jedynie sakrament małżeństwa? Czy fakt, że nie kanonizowano do tej pory żadnego małżeństwa, nie jest w jakiejś mierze skutkiem tego, że wzorzec Świętej Rodziny z istoty rzeczy jawił się jako po prostu nieosiągalny dla zwykłych śmiertelników?... Nie dziwię się, że Kościół ma problemy z ustaleniem kryteriów świętości zwykłej rodziny i małżeństwa. Papież widzi potrzebę kanonizacji małżeństw. Wzywa do działania nas wszystkich. Ale kto interesuje się tym w diecezjach?

Ks. J. Kumala: Są już otwarte procesy beatyfikacyjne małżeństw.

M. Waluś: Wydaje mi się, że ta liczba i łatwość znajdowania osób godnych czci i naśladowania w stanie bezzennym, a trudności znalezienia tej bardziej ukrytej świętości w małżeństwie i w rodzinach też skłania ku przekonaniu, że jednak pewniejszą drogą do świętości jest dowolne zgromadzenie zakonne.

Ks. J. Kumala: Chyba kiedyś tak uczono...

M. Waluś: Czytałam pewien wywiad z młodymi dominikanami, którzy twierdzili, że wybór ich drogi dowodzi konieczności łaski Bożej, ponieważ do życia w małżeństwie i rodzinie, w sposób naturalny, łaski nie trzeba. Byłam zaskoczona. Ja jako żona i matka odczuwam nieustanną potrzebę łaski Bożej we wszystkim, co robię.

J. Hennelowa: Obawiam się, że to w formacji do młodych zakonników docierają takie poglądy.

Ks. J. Kumala: Chyba nie jest to jednak owocem formacji zakonnej, ani seminaryjnej.

## Maryja Matka

M. Waluś: Mówiąc z kolei o Maryi jako wzorze dla matek, podkreślamy, że życie Matki Bożej było w pełni skoncentrowane na Jej Dziecku. Jak należy to rozumieć? Dziecko ma dorastać, oddalać się od niej... Gdy moja córka uczyła się chodzić, notabene w Świętej Lipce, byłam niezmiernie szczęśliwa i wzruszona, ale potem nie spałam trzy noce, przeżywając, że ona zaczęła odchodzić ode mnie. Do tej pory szłyśmy wszędzie razem. Teraz – puściła mnie i szła gdzieś sama. Mówimy o pełnej, doskonałej więzi pomiędzy Matką a Synem. Jezus został w świątyni, oczekując Jej zrozumienia dla „spraw Ojca”. Matka Boża pokazuje, że kobieta nie może się zatrzymać ani na małżeństwie, ani na jego braku, ani na dziecku, ani na braku dziecka. Prawdziwym celem i sensem życia Maryi jest sam Bóg. Dlatego podkreśla się, że tak naprawdę macierzyństwo Maryi jest przede wszystkim duchowe. Niektórzy teolodzy mówią, że jest to kluczowe pojęcie dla zrozumienia Maryi, a Luter wręcz stwierdzał, że samo macierzyństwo fizyczne nie miałyby znaczenia. Maryja stała się Matką i Towarzyszką życia Chrystusa ze względu na swoje wypełnienie Bogiem, pełnię oddania i zaufania.

E. Jaruzelska: Można by więc powiedzieć, że to duchowe poczęcie nadaje jakość macierzyństwu. Mówimy o Maryi, ale mogłoby to dotyczyć innych matek. Fizyczny fakt poczęcia i urodzenia, jeśli go poprzedza i towarzyszy mu miłość, jest miejscem doświadczenia duchowego. To jest piękno macierzyństwa. Materia nie konkuruje z duchem ani się mu nie przeciwstawia. Duchowe to relacyjne, a relacyjność objawia swe piękno najbardziej w konkretności życia. Stąd Wcielenie, krzyż i ból Maryi. Wszystko do bólu fizyczne i prawdziwe, a przez to nie mniej duchowe.

J. Hennelowa: Co powoduje w kobietach, że kochają Matkę Bo-

ską? W dawnej Polsce był mit rycerski, wysublimowany do najwyższego stopnia, że ta jedna Kobieta jest kimś, kogo absolutnie obrazić nie wolno, komu się należy podziw i hołd. Przynajmniej tyle z całej tej wiary. Wiele kobiet ma trudność ze zwyczajnym odniesieniem do Matki Bożej, z tym ogromnym zaangażowaniem, z jakim święci od dzieciństwa czcili, kochali Matkę Bożą tak, że to była pierwszoplanowa postać ich wiary. Dla mnie nie było to łatwe, bo nie pamiętałam własnej matki, która umarła, kiedy nie miałam jeszcze dwóch lat. To mi wiele wyjaśniło, jeśli chodzi o własną pobożność. Ale wielu ludzi ma nie tylko takie doświadczenia, ma całkiem zmaczone doświadczenie matki, doświadczenie niedobre różnego typu, jakieś rozczarowanie czy głęboki żal. W związku z tym ta cała sprawa staje się jeszcze bardziej złożona: są ludzie, którzy nadal odnajdują taką bezpośrednią więź z Maryją i są tacy, dla których to jest problem. Myślę, że jest to jedna z kluczowych spraw duszpasterstwa maryjnego: Co robić z ludźmi, dla których odniesienie do Maryi nie jest takie oczywiste? Tak jak pani Monika mówi - nie pomoże tu refleksja nad macierzyństwem Maryi. Ja to widzę trochę inaczej, właśnie w tym odniesieniu. Wystarczy, jeżeli samemu miało się jakieś przeżycia związane z cierpieniem dziecka, krzywdą fizyczną, duchową czy inną, którą dziecku wyrządzili inni, mający złe zamiary. W takiej sytuacji ja nie tyle szukam pociechy u Matki Bożej, tylko Ona ma prawo do mojego zaangażowania czy współczucia, bo skoro ja wiem, jak to jest, to mogę odrobinę wyobrazić sobie, co to znaczyło dla Niej. Jestem przekonana, że żadne, nawet najgłębsze odkrycie tajemnicy zbawienia nie ułatwiło Matce Bożej patrzenia na Chrystusa, który umiera na krzyżu, stania pod tym krzyżem. To jest coś niewyobrażalnego. W tym sensie odniesienie do Matki pod krzyżem wydaje mi się jedną z tych dróg, którą człowiek współczesny, jeśli tylko nie zatracił wrażliwości, potrafi odnaleźć. Drugą jest odkrycie Bożego Narodzenia. Ja inaczej widzę macierzyństwo w sensie fizycznym. Mam wrażenie, że Luter mówił o rzeczy, na której oczywiście znać się nie mógł, bo jakie on miał pojęcie o tym, czym jest dziecko, które wzrasta w organizmie matki, jaki to jest rodzaj więzi i czym jest wydanie go na świat? Żadnego pojęcia nie miał! A jak do tego dochodzi świadomość, że to miał być Ktoś, bez kogo byśmy byli całkowicie bezradni, Ten, który miał nas zbawić od zła tego świata, to nawet człowiek bardzo mało wierzący przeżywa jakąś ogromną radość, że była taka kobieta, dzięki której to się stało. Macierzyństwo Matki Bożej nie jest przede wszystkim duchowe, ponieważ jest to jakaś zupeł-

nie niewyobrażalnie rzecz, że Bóg mógł dzięki Niej przejść te wszystkie stadia, którym jest życie ludzkie, zanim się ono jeszcze na świecie pojawi. To jest coś tak niesłychanego w sensie właśnie biologicznym i psychicznym, to jest zupełnie osobna jakość! Myślę, że właśnie dlatego, ze względu na tę zupełnie niebywałą wartość, świat tak się zachłysnął faktem Narodzenia Bożego.

E. Jaruzelska: Pani Hannelowa zaczęła mówić na początku spotkania o kontraście cudowności Maryi z objawień i szukaniu Jej jako pokrewnej osoby, szukanie Jej poprzez Ewangelię. Myślę, że łatwo jest psychologicznie ująć, że przez macierzyństwo Maryja jest kobietom bliższa, a mężczyznom daleka. Dla mnie nie. W tym macierzyństwie Maryja jest równie odległa mężczyznom, jak i kobietom. To było coś tak niezwykłego, czego zwykłą drogą nie można rozważać, a jeśli już rozważać, to nad tym, jakie znaczenie ma to macierzyństwo dla wiary, jako postawa wiary. Moje myśli idą w kierunku Maryi jako wcielenia Miłosierdzia, w takim mocnym znaczeniu: nie pokazania Miłosierdzia, ale wcielenia Miłosierdzia Bożego. Jej macierzyństwo oznacza dla Niej, że są takie słabości, wrażliwości ciała, poczucia zależności, które są źródłem mocy. Ta pewna bezsilność macierzyństwa polega na tym, że coś się przemienia we mnie i jednocześnie – paradoksalnie – jakby beze mnie. Jest to więc pewne doświadczenie zależności, bierności. Doświadczenie macierzyństwa wiąże się z doświadczeniem zależności od własnego ciała, „uziemnienia”, doświadczenia, że naprawdę się jest ciałem, a nie duchem wcielonym. W tym sensie mówienie o Wcieleniu Boga i mówienie o Maryi, to mówienie o tym, że związana z macierzyństwem zależność, bezsilność jest miejscem objawienia mocy. Objawienia innego oblicza mocy Boga, które jest mocą przyjmującą, przetwarzającą. Poprzez macierzyństwo pozostaje się już na zawsze związanym z kimś relacją, jest się odtąd matką swego dziecka, niezależnie od tego, co się zdarzy. Analogicznie, ale inaczej jest z ojcem. Matka tworzy tę relację przez ciało, daje swoje ciało, daje siebie, bardzo konkretnie. Bóg jakby chciał, byśmy Jego miłość przyjmowali konkretnie. Bóg, który daje nam życie, pozostaje na zawsze z nami związany.

Maryja jest Królową ze względu na to, że jest Matką Boga. Maryja *Theotokos* powoduje niedostępność Jej macierzyństwa naszemu doświadczeniu. Była mowa o tym, że we Włoszech Maryja w ikonografii to kobieta z krwi i kości. W prawosławiu ikony pokazują Ją taką nieziemską. Obrazy zachodnie pokazują Maryję wiary, Maryję zmagającą się z życiem i przywiązaniem do Jezusa, natomiast

ikony prawosławne właściwie nie są po to, żeby pokazać Maryję. Chociaż Ona na niektórych z nich – np. *Umilienije* - jest największą postacią, są to ikony Wcielenia.

**Ks. J. Kumala:** Kiedy mówimy o relacji Maryja a kobiety, powinniśmy zawsze myśleć o macierzyństwie pojętym całościowo: macierzyństwie duchowym i fizycznym. Macierzyństwo fizyczne bez duchowego jest właściwe żadnym macierzyństwem. Pierwiastek duchowy w macierzyństwie jest niezwykle istotny. Ciekawe i inspirujące jest stwierdzenie, że macierzyństwo Maryi jest objawieniem mocy Boga. To doświadczenie Boga w macierzyństwie Maryi jest dla mężczyzn i dla kobiet niedostępne samo w sobie, ale doświadczenie macierzyństwa jest dostępne kobietom w całym tego słowa znaczeniu. A zatem, czy Maryja nie ma nam tutaj czegoś do powiedzenia, właśnie w aspekcie macierzyństwa fizycznego, ale rozważanego w sposób pełny, czyli również jako macierzyństwa duchowego? Słusznie zostało powiedziane, że macierzyństwo fizyczne samo w sobie nie ma pełnej wartości dla Matki Bożej. To nie Luter powiedział, już Ojcowie Kościoła znacznie wcześniej uczyli, że dla Matki Bożej ważniejsze było to, że uwierzyła wcześniej, zanim poczęła.

**E. Jaruzelska:** Wracamy znowu do tego konfliktu albo – lepiej - rozróżnienia na duchowe i fizyczne. Duchowe to coś szerszego, duchowe zawiera w sobie to, co fizyczne – czyli konkretne, materialne, dotykalne. Zaryzykowałabym twierdzenie, że każde *duchowe* dąży do *fizycznego*-materialnego. I to jest właśnie cudowne. To miłość, której można dotknąć. U Maryi tak było.

**Ks. J. Kumala:** Dlaczego kobiety kochają Matkę Bożą, dlaczego wysławiają Ją, czczą, patrzą jak na Królową, a równocześnie czują się blisko, czują się zrozumiane przez Nią, wiedzą, że Maryja je rozumie? Bo one też są matkami, bo one też przeżywają te tragedie i sytuacje, które Maryja przeżywała. To, że Matka Boża nie rozumiała swojego Syna... Bardzo pięknie ujęte zostało to doświadczenie w stwierdzeniu Moniki o córce, która się oddała. Myślę, że mężczyzna takiego doświadczenia nie ma, nawet jeśli jest ojcem rodziny. Matka, która uczy dziecko chodzić, bo ona przebywa z nim najczęściej w tym okresie początkowym, doświadcza tego, że ono się oddała. Myślę, że jest to tło, które może pomóc nam zrozumieć Maryję w momencie, gdy gubi Jezusa.

**E. Jaruzelska:** Kluczem do tego doświadczenia jest doświadczenie zależności, ale nie takiej zależności od władzy, ale zależności od tego, kto jest od ciebie zależny. Taka jest więź matki z dzieckiem. Jest

ono od ciebie tak zależne, że jesteś przez to uzależniona. Mężczyzna nie ma takiego doświadczenia, ale i nie każda kobieta je ma.

## Maryja nieznana

**J. Majewski:** Po raz pierwszy słyszę coś zupełnie innego, niż czytałem w mariologii akademickiej, nie słyszałem na wykładzie z mariologii podczas studiów czy na przeróżnych sympozjach. To coś zupełnie nowego! To doświadczenie jest mi tak obce, że trzeba być kobietą, żeby czegoś takiego doświadczyć i tak zrozumieć Maryję. Ta wasza mariologia mnie szokuje, ale i przyciąga! To by niejako sugerowało, że nie tylko ksiądz, nie tylko ja, ale i sam Jan Paweł II nie może tego doświadczyć! A Ksiądz mówi, że trzeba tego doświadczyć, żeby zrozumieć Maryję. Czy to nie jest zatem ten kierunek, żeby pozwolić kobietom kształtować mariologię i maryjność? Jak będzie wyglądała pobożność maryjna, jeśli kobiety zaczną same z siebie, na podstawie swojego doświadczenia pisać tę mariologię i piórem, i życiem? Dla mnie jest to ciągle Maryja nieznana, Maryja, której nie potrafię sobie wyobrazić... W polskiej mariologii – jak się zdaje – żadna kobieta-matka nie przedstawiła ani w dziele, ani w konkretnej formie pobożności swojego rozumienia Maryi.

**M. Waluś:** Ewangelia od strony Maryi jest Ewangelią odchodzenia Jezusa od Maryi. Przez stan błogosławiony kobiety są połączone nierozzerwalnie z dzieckiem, które się nagle pojawia w niej – tak samo moja córka jak i Pan Jezus... Pewnego dnia dziecko uczy się chodzić, pewnego dnia to dziecko poszło na krzyż. Maryja, osoba związana i zależna uczuciowo od Niego jako Matka, jest posłuszna tej decyzji. Matka nigdy nie przestaje być matką, nawet gdy dziecko jest duże, samodzielne i mądre. Dziecko usamodzielniając się, idąc swoją drogą, ma rację.

**Ks. J. Kumala:** To doświadczenie Maryi bycia z Jezusem, tej więzi, łączności, to jest doświadczenie wiary. Maryja była blisko Jezusa, co Papież podkreśla w swej maryjnej encyklice, za pośrednictwem wiary, zawsze poprzez wiarę, ale zauważmy, że to doświadczenie wiary Maryi jest doświadczeniem kobiety, która jest w łączności ze swoim dzieckiem jako matka. Czy to nie wnosi czegoś w samo doświadczenie wiary? Czy tu Maryja nie uczy czegoś, tej wiary tak bardzo zakorzenionej w realizmie ciała, o którym wspomniała Ewa? Czy to nie jest coś, co ubogaca wizję wiary i czy tu Maryja nie uczy przeżywania wiary, nie tylko kobiety, ale i mężczyźni?

**J. Hennelowa:** Myślę, że jest to bardzo ważny zwrot, ale musimy zostać przy prawdzie wiary. Chciałabym podkreślić, że doświadczenie macierzyństwa zwyczajnej kobiety przynosi z sobą mnóstwo różnych sytuacji, przy których bardzo niebezpieczne jest ją moralizować, żeby ona odnajdywała swoją analogię do Matki Bożej. Jedyną drogą jest droga wiary, ale to się odnosi do całości egzystencji człowieka, i w tym sensie pan Józef ma rację mówiąc, że w pewnych sprawach tylko kobieta może innej kobiecie próbować pomóc w zrozumieniu, czym dla niej może być Matka Boża. Niech Pan Bóg broni, żeby jakikolwiek mężczyzna zaczynał za głęboko wchodzić w problemy macierzyństwa, o których mówi jak ślepy o kolorach i o których będzie tak mówił do końca świata. Czy to jest ukochany mąż, czy to jest Ojciec Święty z jego wszystkimi charyzmatami... Rodzaj lęku, buntu, zależności, która chwilami staje się nie do zniesienia, nawet jeżeli wiąże się to z upragnionym macierzyństwem, a już tym bardziej przy setkach możliwości zaskoczenia, konieczności poddania się faktowi wcale nie chcianemu... Poplątanie się tych wszystkich spraw... I dlatego wydaje mi się, że tutaj jest szczególnie potrzebna ostrożność, ograniczenie samego mówienia na ten temat. To już właśnie ta jedna z trudności podstawowych, którą próbowaliśmy opisać na początku. Jeśli ktoś za bardzo chce to porządkować, zaczyna się w tym mylić, przestaje pomagać.

**J. Majewski:** Od mężczyzny należałoby domagać się milczącej obecności...

**J. Hennelowa:** Tutaj ważna jest ta ścieżka przykładów wiary, ale nie przekładana na moral: ty się ciesz, że będziesz mieć dziecko, ciesz tak jak Maryja. Po prostu trzeba zostać przy sprawie wiary, bo wiara to jest wejście w rzeczywistość Boga, w której można to zupełnie inaczej zobaczyć.

**J. Majewski:** Wyobrażam sobie teraz moją żonę, przy której byłem, kiedy rodziła nasze dziecko. Jej doświadczenie było dla mnie nieosiągalne. Byłem przy niej i chciałem ze wszystkich sił współodczuwać z nią. Ale bez skutku! Chodzi mi o to, że żona całą sobą i swoim przeżywaniem rodzenia niejako uświadomiła mi, że jej macierzyństwo nie jest czysto fizyczne ani czysto duchowe, że cielesność przekracza to, co fizyczne. Może należałoby to rozumieć w sposób starotestamentowy: *bazar* = człowiek, czyli doświadczenie duchowe, które zawiera w sobie cały ogrom tego doświadczenia cielesnego. Jeżeli tak jest, że macierzyństwo w przypadku Maryi było duchowe, ale i zarazem fizyczne, to w jakiej mierze Maryja może być wzorem macierzyństwa dla kobiety, która urodziła dzie-



cko, i dla tej, która go nie urodziła lub nigdy nie urodzi? Czy to nie jest pusty symbol dla tej ostatniej grupy kobiet? Jak to jest?

## Kulturowy obraz kobiety a Maryja

**E. Adamiak:** Chciałabym wrócić do naszego podstawowego pytania. Czy postać Maryi ostatecznie nie wskazuje na ograniczenie roli kobiety, również w Kościele, do macierzyństwa? Czy siłą rzeczy tak czy inaczej, wcześniej czy później mówiąc o Maryi nie dojdziemy do tego, że Jej znaczenie wynika z Jej wyjątkowego macierzyństwa - przez wiarę, ale jednak będzie to macierzyństwo. Jej macierzyństwo i Jej wiara są jak dusza i ciało, których nie można rozdzielić w rozumieniu człowieka.

**M. Waluś:** Myślę, że macierzyństwo jest szczególną drogą wiary Maryi, Jej zaufania, Jej odczuwania obecności Bożej. Ale chyba głównie ta wiara, ta duchowość jest dla nas zasadnicza, nie można przecież absolutyzować tego, że wyraża się ona w macierzyństwie. Idąc tym torem stwierdzimy, że mężczyźni czy kobiety bezdzietne są bez szans.

**E. Adamiak:** Staram się wyciągnąć konsekwencje z tego, co mówimy. Jeśli powiemy – może przejęskrawię - że bez doświadczenia macierzyństwa nie można zrozumieć Maryi, to nie tylko utożsamiamy Maryję z macierzyństwem, ale też kobietę, w ogóle udział kobiety w Kościele...

**J. Majewski:** Chcesz powiedzieć, że jeżeli będziemy tak rozumieli Maryję, od strony macierzyństwa, to żądamy od wszystkich kobiet, żeby były matkami?

**E. Adamiak:** Tak, czyli właśnie nie tylko zawężamy znaczenie Maryi do kobiet, ale też poniekąd dajemy prawo mówienia o Maryi tylko matkom...

**Ks. J. Kumala:** Powiedzieliśmy, że jest to jedna – nie jedyna - z dróg zrozumienia Matki Bożej: macierzyństwo. Nie powinno być ono rozumiane jako zamknięcie Maryi tylko do doświadczenia macierzyństwa. Wydaje mi się, że powinniśmy iść w innym kierunku. Czy Maryję mogą zrozumieć tylko te osoby, które mają doświadczenie macierzyństwa fizycznego? Wydaje mi się, może jest to za dużo powiedziane, ale pewien aspekt tajemnicy Maryi pełniej zrozumie ta osoba, w tym wypadku ta kobieta, która przeżyła doświadczenie macierzyństwa, również fizycznego. Z drugiej strony nie zawężam tej relacji kobiety – Maryja do macierzyństwa, absolutnie. Wydaje

mi się, że ta Twoja obawa jest związana ze statycznym widzeniem macierzyństwa Maryi i Jej tajemnicy, i Jej życia. To ważne, że mówimy o macierzyństwie nie oderwanym od realiów, ale to jest współpraca, to jest ciągle włączanie Maryi w coś. W co? W dzieło zbawienia, we współpracę z Bogiem. To jest tak bardzo dynamiczne, że tu otwierają się inne perspektywy obecności Maryi w Kościele, w społeczeństwie. Idąc tą drogą, patrząc na Maryję tak zaangażowaną i tak współpracującą z Bogiem, tak obecną w Kościele, można otworzyć szerokie perspektywy dla kobiet.

E. Adamiak: Dla mnie to jednak pozostaje problemem. Nie twierdzę, że to padło tutaj, w tej dyskusji. Czy jednak patrzenie z perspektywy macierzyństwa nie zmierza w tym kierunku?

Ks. J. Kumala.: W pracy duszpasterskiej chyba tak jest, możemy zauważyć takie ograniczenie. Maryja jest Matką, jest wzorem matki.

J. Majewski: I takie miejsce zostawia się kobiecie. Proszę zwrócić uwagę, że nawet w ten sposób rozumie się powołanie zakonnice. Stosunkowo od niedawna wiemy o tym, że kobieta, jeśli chodzi o okres macierzyństwa przed narodzeniem, nie jest bierna. Natomiast praktyka Kościoła w dalszym ciągu traktuje macierzyństwo jako coś w gruncie rzeczy biernego i to doskonale widać w przypadku macierzyństwa duchowego, o którym mowa jest w przypadku sióstr zakonnych - nie zaś kapłanów. Proszę zwrócić uwagę, macierzyństwo traktowane jest jako bierność, naczynie, nic dynamicznego, cień. Nie dziwię się, dlaczego Ela obawia się czegoś takiego.

E. Jaruzelska: Jeśli dobrze rozumiem te obawy, to chodzi o to, że powstaje taki dualizm: Maryja – macierzyństwo – prywatność – dla kobiet i Jezus – nauczanie – władza - dla mężczyzn. Tymczasem macierzyństwo jako dawanie życia jest także otwartą drogą dla mężczyzn. Jezus dawał życie nie tylko przez swą boską moc, ale i przez swe wyniszczenie. On dawał swoje ciało. Takie naśladowanie Jezusa - i Maryi – widać u niektórych świętych mężczyzn. Wierzę, że wielu mężczyzn, w tym księży, zachwyca się taką „małą drogą” i idzie nią. Są też jednak takie kobiety, obdarzone darem słowa i rozeznania, których warto by posłuchać i być im posłusznym. Ale takie pragnienie głoszenia słowa i decydowania są przyjmowane z nieufnością. Nurtuje mnie przy tym bardziej dogłębne pytanie. Dlaczego Bóg we Wcieleniu przyjął postać mężczyzny? Albo inaczej – jakie to ma znaczenie, że Jezus - jako mężczyzna - jest Bogiem? W Księdze Rodzaju czytamy: *na obraz Boży go (człowieka) stworzył, stworzył mężczyznę i niewiastę.*

Ks. J. Kumala: Myślę, że poszukując dróg wyjścia powinniśmy

rozszerzać zawężone pojęcie macierzyństwa. Rzadko się mówi o macierzyństwie Kościoła. Milczy się też dlatego o duchowym macierzyństwie kapłanów, bo nie rozumie się tajemnicy Kościoła w tym wymiarze macierzyństwa, nie ukazuje się Kościoła jako Matki. A przecież mówi o tym Sobór Watykański II. Macierzyński wymiar Kościoła to Kościół-Matka, to obecność Maryi-Matki w Kościele, to w końcu wzorczość Maryi dla Kościoła.

**J. Majewski:** Myślę, że dla kapłanów nie fakt, że Kościół jest macierzyński, może mieć znaczenie, ale dotarcie do świadomości wiary faktu, że można w ogóle mówić o Bogu jako Matce. Jest to dużo bardziej rewolucyjne i może być dużo bardziej owocne dla duszpastersstwa kapłanów.

Chcę podkreślić – jak rozumiem Elę, a zgadzam się z nią - że niebezpiecznie spadliśmy na poziom macierzyństwa, ponieważ nie pokazujemy innych możliwości. Kolejny rys, który wydaje mi się w kontekście naszej dyskusji ważny, to postulat, by tak mocno podkreślane przez oficjalną mariologię akademicką czynne *fiat* Maryi rzeczywiście pozwoliło kobietom uczestniczyć czynnie w życiu Kościoła. Jeżeli Maryja jest wzorem wiary dla kobiety, szczególnie kobiety polskiej, to może mocniejszy akcent należałoby kłaść na wzorczość dla kobiety polskiej tego momentu, kiedy Maryja wypowiada dynamiczne *fiat*.

**E. Jaruzelska:** Czyli wracamy do początku: Maryja w jej własnej kulturze, tradycji pełnej patriarchalnych ograniczeń i wykluczeń, Maryja wplątana w codzienność – a jednak wolna, odważna, otwarta...

**Ks. J. Kumala:** Słusznie, macierzyństwo nie wyczerpuje wszystkiego.

**E. Adamiak:** Zadam pytanie jeszcze bardziej podstawowe: Czy słusznie mówimy o Maryi jako o wzorze dla kobiet? Kiedy przeczytamy Ewangelię, to nie ma tam wprost mowy o tym, z drugiej strony mamy historię właśnie takiego odczytania tej Ewangelii. Choćby te przywołane zakony żeńskie, są to w przeważającej większości zakony maryjne. Stajemy wobec historii, w której kobieta była z macierzyństwem utożsamiana. Nie jest łatwo powiedzieć wobec tego, że to nie wyczerpuje relacji Maryja – kobiety. Jeśli to przez wieki tak było rozumiane, to trzeba zapytać: W jaki sposób o tym mówić, żeby nie prowadzić do takiego utożsamienia?

**Ks. J. Kumala:** Doświadczenie wieków ciąży do dziś. Można zadać pytanie: dlaczego tak było, z jakich uwarunkowań wynikało, czemu służyło? To już pytanie do szerszej dyskusji i pogłębionych badań historycznych.

E. Adamiak: Ten problem rysuje się wyraźnie już na płaszczyźnie języka. Gdy mówimy, że Maryja jest wzorem Uczennicy Pańskiej, czy zakładamy, że wzór uczennicy może być tylko dla kobiet? Podobnie: Czy co innego znaczy Służebnica Pańska, a co innego sługa Pana – jak nazywany jest Abraham? Czy w naszym użyciu języka forma żeńska nie oznacza ograniczenia tylko do kobiet? Tak wynikałoby z zasad gramatyki polskiej. Czy zatem powinniśmy o Maryi mówić raczej: uczeń Pana, sługa Pański?

J. Majewski: Maryja jako Uczennica jest wzorem także dla mnie w relacji wiary z Chrystusem.

M. Waluś: Gdy pada pytanie, czy słusznie mówimy o Maryi jako o wzorze dla kobiet, myślę, że dla zrozumienia Maryi najważniejsza wydaje mi się szczególna Jej więź z Bogiem, Jej absolutne zawierzenie, oddanie. Maryja jest najpełniejszym przykładem życia obecnością Boga, i to dla nas wszystkich, niezależnie od płci.

J. Majewski: Pytanie, na które szukamy odpowiedzi, brzmi: Jaka Maryja dla polskiej kobiety dzisiaj? A Ty odpowiadasz na pytanie: Jaka Maryja dla każdego wierzącego dzisiaj...

M. Waluś: Bo mnie to właśnie wydaje się ważne. Dla mnie i dla moich znajomych było to bardzo uwalniające przeżycie. Tak jak doszłam do Maryi przez Jezusa, tak doszłam do doświadczenia maryjnego macierzyństwa przez to, że odkryłam Ją jako osobę oddaną w pełni Bogu. Sądzę, że jest to problem bardzo wielu kobiet.

E. Jaruzelska: Rzeczywiście to była też moja droga: przez Jezusa do Maryi. Jej macierzyństwo długo niewiele mi mówiło, ale Jej zawierzenie Bogu, owszem. Chociaż z drugiej strony oburzała mnie zawsze zapisana w Ewangelii odpowiedź Jezusa na wiadomość, że przyszła Jego Matka. Powiedział: *Moją matką i moimi braćmi* - czyli moimi bliskimi - *są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je*. Jakby przybycie Jego własnej Matki nic dla Niego nie znaczyło. Owszem, trzeba tu rozumieć intencję Ewangelisty. Kaznodzieje tłumaczą, że to właśnie Maryja jest tym, kto słucha słowa i wypełnia je.

## Maryja a polskie kobiety

Ks. J. Kumala: To nasze dzisiejsze pytanie jest prowokujące podwójnie: raz, że mówimy o Maryi dla kobiet, później, że dla polskich. Uwzględniając zasadę inkulturacji wiary - w tym wypadku inkulturacji mariologii – mamy prawo takie pytanie stawiać. Inna jest, powiedzmy, maryjność, Maryja, mariologia w Ameryce Łacińskiej, inna

w Etiopii, a inna w Polsce, bez wątpienia. My szukamy tej specyfiki polskiej. Czy kulturowa sytuacja polskich kobiet nie domaga się tego, aby szukać w obrazie Maryi czegoś, co dla polskich kobiet jest bliższe? Nie sądzę, by musiało to być coś wyłącznego, specyficznego, jedyne, ale może coś bliższego z różnych racji historyczno-kulturowych. Czy maryjność wpływa na kobiety w Polsce w taki sposób, że im pomaga w życiu, w odkrywaniu swego miejsca w społeczeństwie? Częstochowa, pielgrzymki ogólnopolskie, kielichy ofiarowane Matce Bożej, wota, ślubowania, peregrynacje, mobilizacja ogromna w parafii, bo Matka Boża do mnie przychodzi. Wysławiana, chwalona, cudowna... A szare życie polskich kobiet? Co to zatem znaczy dla kobiet, że stawiamy Maryję na piedestale?

**E. Jaruzelska:** Może specyficzne jest właśnie to, że kobiety polskie wychowywane są w atmosferze Maryi – Królowej Polski. Właściwie nie ma tu żadnej możliwości utożsamienia, żadna kobieta nie będzie królową. Nie ma nic wspólnego między mną a tą Maryją, która jest Królową, Matką Narodu. Może wystarczająco już powiedziano o Niej w taki sposób. Może trzeba raczej pokazać, że w osobie Maryi chodzi o wolny wybór, o szukanie, o wiarę, o bycie człowieka na swój indywidualny sposób, szukanie swojej wiary w bardzo świadomy sposób, nie automatycznie, wymuszone tradycją... Może odejść zatem od nurtów tak ważnych historycznie...

**Ks. J. Kumala:** I nadal obecnych.

**E. Jaruzelska:** Ideał Matki Polki. Każda kobieta ma stać się „Matką Polką”, urodzić synów i poświęcić ich dla Ojczyzny. Kobieta może stanąć na piedestale z tego tylko względu. Patriotyzm polskich matek mógł czerpać inspirację z obrazu Maryi pod krzyżem. Maryja ofiarowuje swego Syna, zgadza się na Jego śmierć, cierpi i uczestniczy w cierpieniu Umierającego. Nasza historia dawała wiele okazji kobietom do tego, aby cierpiały z powodu utraty najbliższych mężczyzn, synów i mężów. Wojny, powstania to wydarzenia, które pasują jak ulał do sceny spod krzyża. Wiele z tych kobiet podzielało ideały mężczyzn i znało możliwe konsekwencje ich zaangażowania. Niektóre podejmowały także własne działanie. Narzącać się samemu, a cierpieć cierpieniem osoby kochanej w bezsilności, to jednak nie to samo. Świętość tych kobiet nie jest automatyczna i nie zawsze zostaje doceniona. Musiały być szlachetnymi i oddanymi ludźmi, odważnymi i wiernymi Bogu, aby pozwolić odejść swoim bliskim, często na śmierć i być dla nich oparciem w tej decyzji.

**Ks. J. Kumala:** Maryjność narzuca pewien model kobiety, obraz kobiety, tak było przez wieki. Istnieje więc relacja między kulturą

danego okresu a obrazem Matki Bożej. Teologiczny obraz Matki Bożej pomagał w podtrzymaniu pewnej kultury. Właśnie, jaką kobietę promuje obecnie? To jest dla mnie pytanie. Czy rzeczywiście taką, jaką chcemy mieć w Kościele, w społeczeństwie? Model Matki i Królowej jest bardzo dyskusyjny. Ktoś by pomyślał, że ten szacunek dla Matki Bożej Królowej, pieśni, uwielbienia obejmują również i kobiety. Chyba tak do końca nie jest. Uwielbienie, egzaltowanie jednej Kobiety nie ma przełożenia na życie codzienne, relacje mężczyzna – kobieta.

E. Adamiak: Wywyższenie jednej kobiety wcale nie prowadzi do zwiększenia szacunku dla innych kobiet.

J. Majewski: Wróć do tego ślepcy, który mówi o kolorach, o czym mówiła Pani Józefa. Gdyby ta rozmowa się teraz zakończyła, to oznaczałoby, że można sobie wypracować obraz Maryi dla polskich kobiet, ale nie musi to być obraz dla wszystkich kobiet, że istnieją takie kobiety, takie obrazy kobiet – oprócz Maryi - które Biblia nam oferuje jako wzory dla kobiet. Abstrahuję od tego, że mogą to być również wzory dla mężczyzn. Myślę o problemach kobiet polskich. Maryja otrzymała pewne określone charyzmaty, ale też oznacza to, że nie otrzymała innych. Inne otrzymała Marta, jeszcze inne Magdalena itd. Każda kobieta w Kościele może być obdarzona charyzmatem, który zbliża ją bardziej do Maryi albo do Marty, albo do Marii Magdaleny itd. I gdyby Jan Paweł II w tym znaczeniu kończył swoje jedno przemówienie wezwaniem Maryi, inne wezwaniem św. Magdaleny - sprowadzę do anegdotycznej formy - co dla mnie teraz ma znaczenie, jest ważne, to byłoby swoista ilustracja potrzeby dowartościowania czci innych świętych kobiet. Dzięki temu uniknęlibyśmy sytuacji, w których jakaś kobieta odczuwa wyrzuty sumienia, bo nie może identyfikować się z Maryją.

M. Waluś: Maryję określa się chętnie jako prawdziwą kobietę, pełnię kobiecości. Zastanawiam się, czy wyjątkowa pod wieloma względami postać Niepokalanej Matki Boga rzeczywiście może być realna jako wzór kobiecości dla wszystkich kobiet. Nowy Testament nic na ten temat nie mówi. Nie za bardzo możliwe jest zobaczenie w Matce Bożej wszystkich powołań i postaw kobiet.

## Matka moja – Matka nasza – Matka Kościoła

J. Hennelowa: Wydaje mi się, że nie potrzeba dochodzić do tego tak okrężną drogą. Jest tak, jak mówi Kościół, jak mówi historia zbawienia. Na pewno za dużo uwagi poświęcono tworzeniu tego wzorca, ideału. Na pewno można pomóc wielu kobietom odnaleźć spotkanie ich doświadczenia z doświadczeniem Matki Bożej, ale oprócz tego istnieje coś bardzo prostego. Naprawdę niekoniecznie trzeba posługiwać się analizą obrazu Matki Bożej, żeby pomóc człowiekowi wierzyć, bo on na swój sposób może zrobić to, do czego Matka Boża została powołana przez Boga, tzn. dojść do Chrystusa. Stare modlitwy, stare pieśni oddają najgłębszą teologię. Weźmy starą pieśń, zaczynającą się od słów: „Panie, w ofierze Tobie dzisiaj składam wszystko czym jestem, wszystko, co posiadam” (rzadko dziś się ją śpiewa). Ona mówi: „nadzieją moją i zbawieniem moim jest ta myśl błoga, że Matką moją jest Matka Boga”. Wielu ludziom wcale nie jest potrzebne odkrycie podobieństwa do Maryi, jakiegoś pokrewieństwa doświadczeń, tylko po prostu oni się dowiadują, że od momentu tej wymiany zdań ze św. Janem na Golgocie Matka Boża została podarowana wszystkim ludziom jako Matka. Teraz jest wszystko jedno, czy Ona jest podobna do nas czy nie, bo istota sprawy polega na tym, że człowiek został obdarowany. Jeżeli potrafi to przyjąć, to przyjmuje fakt ogromny a niesłychanie prosty. Może mieć ogromy głód swojego własnego doświadczenia matki, bo jej nie miał albo nie była dla niego dobra. Ale teraz poza tym ma Matkę w Maryi i to samo w sobie wszystko wyczerpuje. Zdaje mi się, że to dotyczy bardzo wielu ludzi, którzy przychodzą się pomodlić np. w tym cudownym miejscu czy w innym. Jedna z osób, która przyjeżdża często tu do Lichenia, mówiła mi, jak bardzo się cieszy, kiedy odsłania się ten maleńki obraz Matki Bożej. Cieszy się z tego, że się spotyka z Matką Bożą, która została jej dana. Wydaje mi się, że jest to o wiele prostsze niż cała masa tych naszych prób odczytania jakiś podobieństw czy wzorów. Oczywiście, że jest to prawda wiary i że człowiek, który ma problemy z przyjęciem prawdy o Bogu, to i z tego się nie ucieszy, ale w momencie kiedy to przyjmuje, to nie jest to sam Bóg na niebiosach, tylko także ktoś, kto dalej jest żywym człowiekiem i kto ma atrybuty prawdziwej matki, bo po prostu taki był.

**Ks. J. Kumala:** Dotknęła Pani problemu istniejącego w każdym - potrzeby matki. Wyjaśnia to może tajemnicę pobożności maryjnej. Każdy człowiek ma potrzebę matki, to psychologiczne uwarunkowanie sprawia, że lgnie do Matki Bożej, że jest otwarty, nawet jeśli miał złe doświadczenia własnej matki czy brak takiego doświadczenia. Maryja staje się dla niego prawdziwą Matką. Często się to spotyka, nawet w świadectwach ludzi, że złe doświadczenie swojej matki sprawia, że ktoś szuka i znajduje w Maryi prawdziwą Matkę i tu realizuje potrzebę posiadania matki. Wydaje mi się jednak, że to do końca nie wyjaśnia jeszcze tajemnicy Maryi. Nie możemy na tym poprzestać, bo to będzie bardzo płytkie widzenie Matki Bożej. Jest to jeden z elementów, który przybliży do Maryi i dobrze wykorzystany prowadzi do Chrystusa, prowadzi dalej, ale w wielu wypadkach jest to powierzchowne spotkanie z Matką.

**J. Hennelowa:** Ale czy mimo wszystko człowiek przyjmujący prawdę, że „to jest Matka moja”, nie jest jakoś bardziej bliski prawdy, niż gdy słyszy o wspaniałej figurze, która mnie na przykład stwarza ogromne problemy - Matka Kościoła. Ja nie znajduję w tym nic dla mnie. Człowiek nie musi mieć odniesienia do Kościoła jako czegoś, co jest jego własne, natomiast człowiek jest w samym sercu Kościoła, gdy uświadamia sobie, że Matka Kościoła jest jego własną Matką.

**Ks. J. Kumala:** Myślę, że nie zawsze...

**J. Hennelowa:** Hasło, które się wyraża w dwóch słowach: Matka Kościoła, może być zupełnie teoretyczne, może zostać opatrzone bardzo pięknym wyjaśnieniem teologicznym, ale ono wymaga ogromnej, bardzo długiej refleksji, co to jest Kościół, jak wiąże się z nim tajemnica Maryi...

**Ks. J. Kumala:** To jest znak, że świadomość polskiego Kościoła nie jest aż tak pogłębiona, by hasło Matka Kościoła przemawiało do mnie w ten sam sposób jak Matka moja, Matka nasza.

**E. Adamiak:** Sprawa możliwych trudności z tytułem Matka Kościoła, sprawa nie pogłębionej świadomości eklezjalnej – to bardzo ważne zagadnienia. Czy jednak nie istnieje jakieś podstawowe doświadczenie, jakiegoś oparcia w sensie potrzeby właśnie mojej matki. Doświadczenia w najgłębszym sensie, nie tylko w warstwie psychologicznej. Moje pytanie jest tutaj takie: Czy ta potrzeba nie jest aż tak głęboka, że ona się w tym naszym kręgu kulturowym manifestuje, jako ta skierowana do Maryi, jako do Tej wielkiej kobiety. Ale czy ona musi koniecznie być kierowana do Maryi, Tej spod krzyża?



**J. Majewski:** Czy to nie jest potrzeba tego, co w każdej religii istnieje, elementu żeńskiego w bóstwie? Magisterium Kościoła mówi coraz częściej o Bogu Matce, o macierzyńskim obliczu Boga. Czy to nie o to chodziłoby? Czy to nie jest raczej potrzeba Matki w Bogu aniżeli tej Maryi spod krzyża?

**M. Waluś:** Pamiętam czasy, kiedy grupa ludzi na spotkaniach modlitewnych bardzo głęboko przeżywała, że Maryja jest Matką Kościoła. Ta grupa czuła się Kościołem, a jej członkowie odbierali Maryję jako Matkę Kościoła, tego Kościoła rozumianego jako wspólnota modlitewna. Wiem, że ci sami ludzie często mieli ogromne problemy z nie bardzo ciekawym doświadczeniem matki, czasami gorszym niż gdyby jej w ogóle nie znali. Oni mieli problem z powiedzeniem, że Maryja jest moją Matką, bo kiedy to mówili, mieli skojarzenia, z którymi nie dawali sobie rady. Stąd moje pytanie: Na ile ta lekkość, z jaką wielu ludzi mówi „Matka moja” jest doświadczeniem religijnym, na ile jest to pewien przywilej psychologiczny, socjologiczny tej potrzeby matki? Na ile przekłada się on na te religijne warstwy?

**J. Hennelowa:** Ewangelia jest tutaj bardzo dosłowna i bardzo dokładna. Nie mamy wątpliwości: tam nie zostało nawet powiedziane „wasza” tylko „twoja”. Macierzyństwo Maryi w stosunku do każdego człowieka od tego momentu jest faktem. Przyznaję, nie potrafiłabym uwierzyć, że ktoś może się posługiwać ze wzruszeniem pojęciem Matki w odniesieniu do jakiejś szerszej i to bardzo wysublimowanej wspólnoty, równocześnie nie mając go w odniesieniu do siebie. Tytuł „Matka Kościoła” to była ukochana myśl Prymasa Wyszyńskiego, ale tak samo, jak do końca nie byłam w stanie zaakceptować oddawania się w macierzyńską niewolę Matki Boskiej, ponieważ to była dla mnie zupełna, kompletna przepaść, tak samo muszę się długo głowić, aby ten tytuł wywołał we mnie jakiegokolwiek ciepło. Natomiast doskonale rozumiem, że bardzo wielu ludzi swoje pozytywne odczucia macierzyństwa Matki Boskiej w stosunku do siebie przenosi z równą łatwością na poczucie bycia w Kościele, bycia wspólnotą, bycia Kościołem i wtedy się cieszy również z tego. Wydaje mi się, że te dwie rzeczy muszą się wiązać, bardzo trudno byłoby zaakceptować tylko jedną z nich, tę generalną, wspólnotową.

**E. Adamiak:** Jak przełożyć tę potrzebę matki na język naszego pytania? Jaki pożądaný obraz Maryi z tego wynika?

**J. Hennelowa:** To, że Jezus Chrystus się ze mną podzielił swą Matką, znaczy, że możemy o Niej powiedzieć więcej niż tylko, że jest równa z nami w człowieczeństwie. Natomiast oczywiście warto postawić pytanie: czy jest to takie upragnione dobro, które warto

uświadamiać ciągle kobietom - między innymi kobietom, bo tutaj absolutnie nie ma różnicy między płciami. Czy to jest to, co dzisiaj jest najważniejsze w obrazie Maryi? Mnie się wydaje, że tak. Może jednak cudowność, moc, Królowa, jakaś taka tajemnicza sprawa tego, że tylko Ona dokona cudu, może to dla wielu liczy się bardziej?

E. Jaruzelska: Tylko wtedy Maryja wchodzi w tę boską sferę. Jest Tą, która pomaga, pośredniczy w udzielaniu łask. Czy to coś teologicznie gorszącego? Nie, jeśli to rozumiemy na zasadzie obcowania świętych i powszechnego pośrednictwa zbawienia. Jej pomoc wyróżnia się jakby jakościowo, jest wyjątkowa. Maryja zdaje się być nie tylko bardziej święta, ale jakoś inaczej święta. Jej miejsce przy Bogu, w Bogu jest – czy jest? – inne. Miejsce kobiety Maryi w Bogu jest szczególne. Pisali o tym o. Maksymilian Kolbe i Sergiusz Bułgakow. Co to znaczy? Co to znaczy dla bycia kobietą? Co to znaczy dla rozumienia pełni człowieczeństwa? Jak to rzutuje na relację kobiet i mężczyzn w Kościele i w posługiwaniu zbawienia?

Ks. J. Kumala: Dla kobiety prawda o tym, że Maryja jest taka sama jak ona, nie jest najważniejsza. Owszem, kobieta-matka odnajduje się w doświadczeniu Maryi Matki, ale ponadto jest Kimś, kto może pomóc. I to jest niezwykle ważne w relacji kobieta-Maryja.

E. Adamiak: Nasza dyskusja pokazuje, że nie wszystkie kobiety odczuwają tę bliskość, że niektóre zauważają też różnicę, dystans – niekiedy ogromny.

J. Majewski: Poza tym przed cudownością człowiek milknie. Czy to promuje kobiety?

Ks. J. Kumala: Czy promuje? Czy taka Maryja pomaga polskiej kobiecie, czy ją inspiruje, mobilizuje?

M. Wałuś: Jak wpływa na kobiety? Wiemy, że uznanie cudowności Maryi ma ogromne znaczenie religijne. Ale jak to się przekłada na codzienność tych kobiet ?

## Maryja – promotorka kobiet?

Ks. J. Kumala: Trzymacie się wizji Maryi jako Matki, wizji opartej na psychologii i na doświadczeniu ludzkim. Do czego się ogranicza? Do patrzenia na Maryję jako Opiekunkę, jako Tę, która mi pomoże, wysłucha, która zrozumie, pocieszy, a to mija. Natomiast scena pod krzyżem i całe przesłanie biblijne jest takie, że Maryja jest Matką, ale Matką i Nauczycielką, ponieważ pojęcie macierzyństwa czy ojcostwa w Biblii jest związane z naśladowaniem, z by-

ciem wzorem do naśladowania, czyli bycie nauczycielem, mistrzem. Maryja, która jest przyjmowana przez ucznia - czy przeze mnie - pod krzyżem, jest przyjmowana jako Matka, ale równocześnie jako Nauczycielka, jako ktoś, kto wymaga. Ta Matka nie tylko daje ci zupę na talerzu, ale wymaga, żebyś postępował w odpowiedni sposób. Jest twoją Nauczycielką i taką masz przyjąć do siebie. Tutaj w Licheniu jest taki zwyczaj, że po Mszy św. dostaje się obrazki Matki Bożej. Wyjaśnienie tego gestu przyjęcia Maryi w symbolu obrazka okazuje się dla wielu bardzo mocne. Może być życiodajne tylko wtedy, kiedy ktoś świadomie przyjmuje Maryję jako Matkę nie w tym sensie czysto ludzkim, czysto psychologicznym, ale biblijnym – jako Matkę i Nauczycielkę, kogoś, kto jest dla mnie ważny, jest darem Chrystusa umierającego. Pokazanie tego w kontekście całej historii zbawienia, w kontekście biblijnym, ma kolosalne znaczenie i to dopiero może kształtować postawę wiary - nie tylko oczywiście w kobietach...

**J. Majewski:** Tylko czy zmienia to miejsce, rolę, znaczenie kobiety w Kościele?

**Ks. J. Kumala:** Oczywiście, że tak. Nie tylko kobiety, ale mężczyźni też, jeśli w ten sposób przyjmie Maryję. Jeśli ja tak przyjmuję Maryję, jako kogoś, kto mnie uczy postawy wobec Boga, bliźniego, wobec Kościoła, wobec świata, jeśli wejdę na tę drogę, to Maryja będzie uczyła mnie nowego stylu obecności kobiety w Kościele.

**E. Jaruzelska:** Pozostaje pytanie, dlaczego kobiety nie są nauczycielkami w Kościele? Mogą nauczać tylko w bardzo ograniczonych ramach.

**Ks. J. Kumala:** Nie zgadzam się z tym, że nie są nauczycielkami. Jeśli są np. katechetkami, to chyba są jakoś nauczycielkami?

**E. Jaruzelska:** Kobietom wolno nauczać tylko w ograniczonym stopniu. Dlaczego tyle wieków pobożności maryjnej a także ostatnie posoborowe 30 lat nie zmieniło tej sytuacji? Czy to właśnie jest owocem takiej maryjności?

**J. Majewski:** Im wyższy stopień kształcenia, tym mniej kobiet – w szkołach podstawowych wielkie rzesze katechetek, może kilka jaskółek w szkołach średnich, na uczelniach jakieś białe kruki, jeśli pozwoli się im przylecieć, w seminariach nic.

**Ks. J. Kumala:** Rzeczywiście, tak jest. I to jest smutne.

**E. Adamiak:** Tak sobie mówimy: oczywiście Maryja Nauczycielka, ale to nie jest oczywiste.

**J. Majewski:** Nie, to raczej jest rozumiane w ten sposób: Ona poucza kobiety. Ale jeśli poważnie potraktować zasadę naśladowania Maryi przypomnianą przez papieża Pawła VI, chyba trzeba powie-

dzieć: Skoro Maryja jest Matką i Nauczycielką, a kobieta winna ją naśladować, to ma być matką i nauczycielką w Kościele. U nas porzeczkuje się na matkowaniu.

**Ks. J. Kumala:** Naśladowanie Maryi to droga ku promocji kobiety. To promowanie może być zablokowane przez warunki zewnętrzne, przez kulturę, zwyczaje... W każdym razie ja widzę tu drogę. To może być promujące i jest promujące dla kogoś, kto autentycznie żyje taką maryjnością i takim obrazem Maryi. Trzeba pytać: dlaczego tak nie jest?

**J. Majewski:** Mówimy o czymś niesłychanie ważnym. Jestem zwolennikiem małych kroków, ale kroków realnych, konkretnych, nie zaś pozornych. Więcej dobra przynosi Kościołowi mniej radykalna zmiana niż jakieś błyskawiczne i nieprzemyślane decyzje. Sądzę, że to już jest jakiś krok w dziedzinie, o której dyskutujemy - w *Salvatoris Mater* ukaże się zapis naszej rozmowy, a więc wypowie się więcej kobiet niż mężczyzn (taki wszak jest skład naszej grupy) i to będą czytali również kapłani, może przede wszystkim kapłani. To już jest jakaś forma tego nauczycielstwa kobiet.

**Ks. J. Kumala:** Oczywiście z tymi małymi krokami masz rację, ale chyba nie zawsze ta metoda jest właściwa. Czy można ją wytłumaczyć np. fakt, że „Zbiór Mszy św. o NMP” ukazał się w polskim przekładzie dopiero po dwunastu latach?! Jakby Maryjna Polska nie spieszyła się z wykorzystaniem tak cennego „narzędzia” w kształtowaniu pobożności maryjnej... O czym to świadczy?

**E. Adamiak:** To chyba pytanie retoryczne...

**Ks. J. Kumala:** Przy końcu tej rozmowy mam wrażenie głębokiego niedosytu, ale takiego pozytywnego. Dotknęliśmy różnych problemów. Wydaje mi się, że jest to otwarcie pewnej drogi, pewnej potrzeby refleksji nad relacją między Maryją a kobietą, kobietą polską. Jestem przekonany, że ten wątek należy uwzględnić, gdyż zasada inkulturacji wiary, o której mówi Magisterium Kościoła, dotyczy nie tylko Afryki, Azji i innych kręgów kulturowych, ale również i Europy, i Polski. Musimy się z tym problemem zmierzyć. Wydaje mi się, że podkreśliliśmy aspekt macierzyństwa, który bardzo i to może najbardziej zbliża doświadczenia Maryi z doświadczeniem kobiet. Tu jest jakaś droga, którą trzeba pójść i to zarówno w zrozumieniu Maryi, jak i w samorozumieniu się kobiety w jej doświadczeniu Boga, w doświadczeniu wiary. Doświadczenie Maryi jest rzeczywiście wyjątkowe, jedyne, Jej spotkanie z Chrystusem, Jej spotkanie z Bogiem, Jej współpraca z Bogiem. Magisterium Kościoła i Ojciec Święty podkreśla to również, że Bóg

wybrał kobietę, właśnie kobietę do realizacji planu zbawczego. Przydałoby się wyciągnąć z tego konsekwencje eklezjologiczne, również z odniesieniem do kobiet. Czy konsekwencje tego faktu, który sam w sobie promuje czy inspiruje kobiety, są realizowane w Kościele w Polsce? To pytanie, na które nie odpowiedzieliśmy wprost. Wydaje mi się, że trzeba iść tym tropem, podejmować taką refleksję, może zaproponować cykl kolokwiów wokół tej problematyki. Brakuje nam refleksji historycznej, brakuje nam badań na temat historycznych zależności między kulturą a obrazem Maryi. Wydaje mi się, że dzięki temu moglibyśmy zyskać dużo światła dla zrozumienia sytuacji obecnej. Poza tym brakuje systematycznej refleksji na dziś.

**J. Hennelowa:** Skoro zastanawialiśmy się nad Maryją dla kobiety polskiej dziś, to właściwie należało połowę czasu poświęcić na zastanowienie, jaka jest kobieta w Polsce ze swoimi uwarunkowaniami, odczuciami, lękami, uprzedzeniami i niezdolnością do chwywania pewnych rzeczy, które kiedyś były oczywiste, a teraz są trudne i złożone. Nie powiedzieliśmy jeszcze o Maryi jako o osobie w tym sensie zupełnie wyjątkowej, że całkowicie wolnej od zmazy grzechu, który też w jakiś niesłychany sposób na kobiecość rzutuje. Naśladować bez grzechu poczętą? Jest to osobne zagadnienie.

**J. Majewski:** Kończymy spiętrzeniem problemów.